

IRENA ROLSKA-BORUCH, *Siedziby szlacheckie i magnackie na ziemiach zwanych Lubelszczyzną 1500–1700, założenia przestrzenne, architektura, funkcje*, Lublin 1999, ss. 564, 196 ilustracji, streszczenie angielskie.

Nie jestem badaczem Lubelszczyzny, a nawet turystycznie region ten znam raczej słabo. Raz tylko, dzięki pobytowi w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Lublinie, przed ponad piętnastu laty, udało mi się napisać niewielki artykuł o zespole obronnym w Orłowie Murowanym, w dawnym woj. zamojskim¹. Może właśnie dlatego, kierowany chęcią wzbogacenia swej wiedzy staram się czytać opracowania dotyczące dziejów, a szczególnie architektury i budownictwa tego regionu. Z dużym zainteresowaniem przystąpiłem też do lektury książki I. Rolskiej-Boruch, na okładce której widnieje kolorowa fotografia pałacu Łopuskich w Serebryszczu, ukształtowanego w połowie XVIII w. przez Pawła Fontanę.

Ponieważ omawiana praca ukazała się w bardzo małym nakładzie i być może nie dotrze do wszystkich zainteresowanych, zacznę od jej krótkiego opisu. Książka składa się z partii tekstowej (s. 7–106) zakończonej streszczeniem angielskim (s. 107–111), po której następuje obszerny (s. 113–320) katalog noszący tytuł „Wykaz zamków i dworów według miejscowości”, zawierający informacje o 551 obiektach (położonych w 413 miejscowościach) i zakończony dwiema mapami zbiorczymi z zestawieniem miejscowości z obiektami murowanymi i drewnianymi (s. 221–226). Pracę zamykają bibliografia, indeksy osób oraz nazw geograficznych i historycznych, na s. 327–383, wreszcie ilustracje, wśród których przeważają fotografie współczesne, rysunki sporządzone w XIX w., są także plany założeń i rzuty budynków. W sumie już wstępny ogląd wskazuje, że jest to opracowanie zasługujące na uwagę, oparte zarówno na obszernym piśmiennictwie, jak i w znacznej mierze nieznanymi dotychczas materiałach archiwalnych, a więc w istotny sposób zmieniające stan badań nad założeniami mieszkalnymi i obronno-rezydencjonalnymi: dworskimi, zamkowymi i pałacowymi na obszarze międzyrzecza Wisły i Bugu na początku czasów nowożytnych.

Przedmiotem zainteresowań autorki są zamki, dwory i pałace, a więc obiekty drewniane i murowane o różnej skali budowlanej i zróżnicowanych walorach obronnych i architektonicznych, powstałe w wyniku działań inwestycyjnych mieszkającej na terenie Lubelszczyzny szlachty, czyli fundatorów prywatnych. Praca ma więc pewne walory katalogu topograficznego, naturalnie niepełnego, ale w istotny sposób zmieniającego naszą wiedzę o aktywności budowlanej szeroko pojętej elity tego regionu, pomiędzy przełomem średniowiecza i czasów nowożytnych a początkiem XVIII wieku. Takie, także niepełne, katalogi interesują od dawna archeologów, którzy opracowali już wstępne zestawienia budowli obron-

¹ L. Kajzer, *Z badań nad „zamkiem” w Orłowie Murowanym w woj. zamojskim*, [w:] *Memoires Archéologiques*, red. A. Kokowski, Lublin 1985, s. 181–193.

nych (czy obronno-rezydencjonalnych) z terenów Centralnej Polski (Łęczyckie, Sieradzkie i Wieluńskie), powiatu kaliskiego i województwa krakowskiego². Prac tych autorka nie zna, a przynajmniej nie wykazuje ich w literaturze. Zakres terytorialny książki to, jak nazywają historycy, „międzyrzecze”, czyli ziemie położone na zachód od środkowego Bugu i ograniczone od zachodu Wisłą, wchodzące w skład kilku jednostek administracyjnych. Są to: powstałe w latach siedemdziesiątych XV w. województwo lubelskie (w skład którego wchodziły ziemie lub powiaty: lubelski, lukowski i urzędowski), część województwa ruskiego (ziemie krasnostawska i część chełmskiej, powiaty grabowiecki i horodelski), zachodnia partia województwa belskiego oraz niewielkie okraje brzesko-litewskiego, mielnickiego i drohiczyńskiego. Jest to region zwarty, graniczący od północy z Mazowszem i Wielkim Księstwem Litewskim, ważny gospodarczo i architektonicznie dla czasów nowożytnych. Niestety nie dowiadujemy się (s. 11), jaką zajmuje on powierzchnię, co można było podać odwołując się częściowo nawet do pochodzących z przełomu XIX i XX w. materiałów statystycznych³. Brak ten oceniam jako ważący. Analizując efekty działań określonej grupy społecznej należało też chyba podać krótkie informacje o niej, o liczbie rodzin potencjalnych szlacheckich fundatorów, liczbie wielowioskowych kluczy ziemskich itp., czego nie może zastąpić wymienienie, za S. Wojciechowskim, kilku najbogatszych rodzin (s. 12–13). W ten sposób omówienie ziemi i ludzi jest wyraźnie niepełne, co nie ułatwia śledzenia interesujących autorkę zjawisk. Granice chronologiczne, oparte na datach umownych, są udokumentowane w różnym stopniu: mocniej chyba dolna, bo cezura około 1500 jest rzeczywistością istotną, mniej zaś górna. Może w ślad za periodyzacją polskiego baroku należało przyjąć rok 1710, może (co byłoby moim zdaniem najlogiczniejsze) połowę XVII w., gdy na skutek zniszczeń wojennych załamała się aktywność i potencjał ekonomiczny omawianego terenu, może inną datę.... Granica roku 1700 wydaje mi się nieco sztuczna, choć rozumiem, że dzięki niej autorka mogła wykorzystać interesujące archiwalne inwentarze z drugiej połowy XVII i początku XVIII w. Żałuję natomiast, że w podanym na s. 327–328 wykazie źródeł archiwalnych uwzględniła tylko sygnatury, nie zaś numery ksiąg i także lata spisywania poszczególnych opisów inwentarzowych. Opuszczenie to wyraźnie zmniejsza czytelność materiałów ujętych w katalogu. Rys historyczny zawarty we wprowadzeniu oceniam jako zdecydowanie zbyt skromny. Nie zawiera on informacji podstawowych, co musi utrudnić analizowanie interesujących autorkę obiektów. Nawet wybitne dzieło architektury nie może być dla historyka tylko chmurką wędrującą po nieboskilonie, którego jedyne granice stanowią przykłady z *I quattro libri dell'architettura* Andrea Palladia i wzorniki z IV–VI księgi Sebastiana Serlia. Co ciekawe, autorka nie odnotowuje w bibliografii polskich, pochodzących z lat pięćdziesiątych i mających znaczne walory edytorskie, wydań tych dzieł.

W rozdziale trzecim (s. 17–40) autorka dokonuje obszernego przeglądu polskiej literatury, omawiając zarówno prace ogólne, jak i poświęcone poznaniu prawideł przekształceń architektonicznych i dzieł z interesującego ją terenu. Choć niekiedy miałem wrażenie, że przedstawiane tu „abstrakty” mają charakter dość subiektywny, przegląd ten dobrze charakteryzuje stan dotychczasowej wiedzy, notując zarazem problemy słabo jeszcze rozpoznane.

² L. Kajzer, *Studia nad świeckim budownictwem obronnym województwa łęczyckiego w XIII–XVII wieku*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Archaeologica”, t. 1, Łódź 1980; tenże, *Dwory obronne wieluńskiego w XIII–XVII wieku*, tamże, t. 6, Łódź 1984; L. Kajzer, J. Augustyniak, *Wstęp do studiów nad świeckim budownictwem obronnym sieradzkiego w XIII–XVII/XVIII wieku*, Łódź 1986; S. Kołodziejcki, *Średniowieczne rezydencje obronne możnowładztwa na terenie województwa krakowskiego*, Kraków 1994; J. Tomala, *Budownictwo obronne powiatu kaliskiego w XIV–XVIII wieku*, Poznań 1995; kilka podobnych opracowań przygotowywanych jest obecnie do druku lub dopiero kończonych.

³ Por. np. A. Jabłonowski (wyd.) *Ziemie Ruskie. Ruś Czerwona*, Warszawa 1902, [w:] *Źródła Dziejowe*, t. XVIII, cz. I i II, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. VII, cz. I, Warszawa 1902, t. VII, cz. II, Warszawa 1903.

Podstawową partię omawianej książki stanowią rozdziały IV i V poświęcone omówieniu dzieł architektury murowanej (s. 41–82) i drewnianej (s. 83–102). Rozdział IV podzielony jest na 4 podrozdziały, ułożone w rytmie chronologicznym i poświęcone kolejno: zamkom, kamienicom — kasztelom — dworom, pierwszym pałacom — dworom oraz dworom i pałacom z okresu baroku. Wątpię, aby architektura rezydencjonalna Małopolski tylko do pierwszej ćwierci XVI w. prezentowała cechy późnogotyckie (s. 41), a opory, z jakimi przyjmowało się „nowe” wśród najwybitniejszych dzieł tej prowincji (np. słaba, aż do lat sześćdziesiątych, bezpośrednia recepcja wzorców wawelskich), najlepiej pokazuje studium A. Gruszeckiego z 1986 r.⁴, zresztą też nie wykazane w bibliografii. Dotyczy ono co prawda bezpośrednio tylko obiektów z województw krakowskiego i sandomierskiego, ale logicznie uporządkowane wnioski tego autora w znacznej mierze odpowiadają sytuacji obserwowanej na terenie Lubelszczyzny. Natomiast poglądy o wczesnej recepcji wzorów wawelskich zaliczyć trzeba już chyba raczej do historii nauki. Podobnie wygląda np. chronologia wznoszenia na prowincji renesansowych kaplic kopułowych, co jasno wynika z danych zebranych przez J. Z. Łozińskiego (także nie cytowanego)⁵. Zgodzić się należy z autorką, że obraz architektury małopolskiej XVI w. w znacznej mierze kształtował „międzynarodowy” gotyk z pierwszej połowy XV w. (s. 41), choć z drugiej strony sędzę, że prowincja ta u schyłku średniowiecza mocniej podlegała mało twórczym, lokalnym, powielającym jeszcze (i redukującym) zdobycze architektury drugiej połowy XV w. trendom, co widoczne jest szczególnie wyraźnie w budowlach sakralnych. Myślę, że na tejże stronie autorka pomyliła Mokrosko Górne z Morskiem, w której to miejscowości także znajdowało się założenie obronne, może czternastowieczne (ale już całkowicie zniszczone i nigdy nie badany archeologicznie) zamek (?) Morskich herbu Oksa. Sędzę również, iż autorka nieco nadużywa słowa „magnateria”; niezależnie od stopnia bogactwa możnowładcy późnego średniowiecza i prawie całego wieku XVI nie byli jeszcze chyba magnatami, bo nie otrzymywali zagranicznych tytułów, nie uzyskali jeszcze odrębności prawnej wśród mas szlacheckich i nie ograniczali się wyłącznie do małżeństw wewnątrzstanowych. Stałości podstaw historycznych książki sprawiają chyba także, że nie pojawia się w niej upowszechnione w polskiej literaturze, głównie przez Jerzego Topolskiego, określenie „nowa szlachta”, której przedstawiciele dość powszechnie identyfikuje się z fundatorami murowanych dworów, szczególnie w drugiej połowie XVI i na początku XVII w. W partii traktującej o zamkach bardzo przeszkadzało mi wieloznaczne używanie tego określenia (zamek jako całość założenia i zamek jako skrzydło mieszkalne — dom zamkowy), a nie zgodzę się z informacją o zagrożeniu tatarskim po 1526 r. (s. 45). Wtedy to, po bitwie pod Mohaczem, gdy wroga armia stała przed stolicą cesarstwa, cała Europa przeżyła falę autentycznego lęku, ale przed Turkami, co miało zresztą opisywane w literaturze konsekwencje dla rozwoju architektury *militaris* (ale także wiązało się np. ze zniszczeniami obiektów znajdujących się na przedpolach gwałtownie fortyfikujących się miast). Autorka nie zawsze jest konsekwentna w podawaniu informacji o poszczególnych obiektach w tekście i katalogu. I tak na s. 45 spotykamy wzmiankę, że w Dzierzkowicach (podobnie jak w Bełżycach i Bochońnicy) znajduje się jeden z najwcześniejszych na terenie Lubelszczyzny zamków królewskich. Tenże sam w katalogu (s. 159) datowany jest dopiero na drugą połowę XVI w., a więc wcale nie tak wcześnie. Bochońnicę traktowałbym raczej jako zamek prywatny (powstały przed 1368, a nie 1388 r., jak na s. 391); w 1416 r. w Bełżycach odnotowano tylko obecność *retro castriolum* czyli chyba nie zamku, lecz „dawnego zameczku”. Nie mogę się też zgodzić z późnym (bo dopiero na lata dwudzieste XV w.),

⁴ A. Gruszecki, *Zamki i pałace małopolskie w XVI w. Cechy reprezentacyjno-mieszkańciewe i obronne*, Politechnika Warszawska, Prace Naukowe, Budownictwo, z. 93, Architektura, Warszawa 1986.

⁵ J. Z. Łoziński, *Grobowe kaplice kopułowe w Polsce 1520–1620*, Warszawa 1973, por. tegoż, *Pomniki sztuki w Polsce*, t. 1: *Małopolska*, Warszawa 1985.

jak na s. 46–47, datowaniem zamków „na planie kwadratu z pałacem i wysuniętą bramą”. Jest to schemat bardzo stary, który w czasach Jana i Karola Luksemburgów legł u podstaw powstania tzw. dyspozycji zamku dwupałacowego, rzeczywiście typowego np. dla wielkopolskich warowni biskupich z pierwszej połowy XV w. (Borysławice Zamkowe i Gosławice), ale spotykany także na innych terenach i w wieku XIV — jak dwupałacowy zamek arcybiskupi w Łowiczu. Razi mnie też użycie w tym kontekście cytatu z artykułu Wandy Puget dotyczącego szesnastowiecznego założenia z Majkowic nad Pilicą. Nie daję również wiary, iż na omawianym terenie (s. 47) było (bo z treści narracji nie wiem kiedy!) ponad 40 „murowanych zamków królewskich i prywatnych”. Myślę, że autorka uwzględniła tu zarówno duże założenia zamkowe, jak i obronne dwory. Mój zdecydowany sprzeciw budzi następująca informacja z tejże strony, że zamki te, a więc i prywatne (!), broniły „dróg do Lwowa” i że „fortyfikowane były również przeszkody wodne”. O tym, że nie jest to przejęzyczenie autorki, przekonuje powtórzenie tych zupełnie już anachronicznych, przynależnych tylko do historii nauki też także w zakończeniu (s. 106). Ciekawa jest sprawa właściwej interpretacji zespołu w Wojciechowie, z którego pozostała jeszcze wieża, datowana najczęściej na lata 1520–1540. Autorka cytuje co prawda pracę Ireny Kutylowskiej z 1995 r., w której opisuje ona odkrycie tamże dużego (9 × 27 m) jednotraktowego, trójdzielnego domu zamkowego, nie wyciąga jednak z tego cennego odkrycia właściwych wniosków, a w il. 180 podaje tylko stary szkic całego założenia (według K. Stronczyńskiego), bez naniesienia nowo odkrytej budowli. Nie jestem co prawda historykiem sztuki i w materii tej nie mogę wypowiadać się wiążąco, wydaje mi się jednak, że łączenie prostokątnych okien z nowymi prądami (czyli z renesansem) wydaje mi się błędem dość rażącym. Duże, prostokątne, najczęściej czwórdzielne pałacowe okna gotyckie pojawiają się przecież nie tylko na terenach ościennych (jak np. na cesarskim Karlstejn koło Pragi), ale i w Małopolsce — np. w pałacu królewskim na zamku w Szydłowie. I co najsmutniejsze, nawet w „Katalogu Zabytków Sztuki...” traktowane są jako renesansowe! W sumie partię dotyczącą zamków, choć zawiera mnóstwo interesujących obserwacji, oceniam jako zrelacjonowaną w sposób wysoce ahistoryczny; będąc autentycznie zainteresowany obrazem i przemianami zamków Lubelszczyzny w czasach wczesnonowożytnych, dowiedziałem się z niej niewiele.

Kolejny podrozdział poświęcony jest, przynajmniej w założeniu, dworom o charakterze kamienic i kasztelei. Autorka oceniając walory użytkowe renesansowych kamienic podkreśla, że miały one „wyraźną wadę, bo były małe, ciasne i niewygodne dla mieszkańców” (s. 54), co jest dla mnie sądem zasadnym, ale tylko w przypadku porównywania ich do barokowych pałaców. Program użytkowy dworów późnośredniowiecznych ograniczony był przecież w zasadzie do dwóch tylko podstawowych izb: białej i czarnej, a więc budynek, na którego dwóch kondygnacjach mieściły się co najmniej dwie izby dolne i sala górna, był w tej materii zdecydowanym postępem. Natomiast niewygodność mieszkania w domu kamiennym polegała przede wszystkim na niedostosowaniu go do „nieba polskiego” i trudnościach w ogrzaniu. Zwyciężyła więc moda; a przeglądając teksty z wieku XVI można ulec złudzeniu, że był to czas gwałtownego ocieplenia się klimatu (wiemy skądinąd, że w rzeczywistości to okres „małej epoki lodowej”), gdyż sporo miejsca zajmują w nich westchnienia na temat konieczności ukrycia się przed palącymi promieniami słonecznymi w „chłodniku”. W omawianej części pojawiają się wątki, które traktować można jako związane ze swoiście pojętym „historycyzmem”, czytelnym w realizacjach szesnastowiecznych fundatorów. Autorka zapomniała jednak, że „temat historyczny” w sztuce ostatnich Jagiellonów bardzo interesująco rozważała (i to także w odniesieniu do obiektów z terenu Lubelszczyzny) T. Jakimowicz, i w bibliografii nie cytuje tej ważnej pracy⁶. Z przytoczonego na s. 55 opisu lubelskiej rezydencji Lubienieckich nie zrozumiałem nic. W pierwszym zdaniu jest ona nazwana „dworem”, w kolejnym „zamkiem”, a w trzecim zazna-

⁶ T. Jakimowicz, *Temat historyczny w sztuce epoki ostatnich Jagiellonów*, Poznań 1985.

czono, że budowla „pozbawiona była cech obronnych”, co byłoby wiarygodne w stosunku do szlacheckiego dworu miejskiego lub kamienicy. Omawiając dwory-kamienice i kasztele autorka (s. 56–57) dostrzega wyraźną cezurę w czwartej ćwierci XVI w., kiedy to „zanikło” jej zdaniem (s. 62) określenie kamienica, zastąpione „dworem”; nie zgadza się to z moimi, choć nie wiem czy słusznymi, obserwacjami. Zasadne jest za to spostrzeżenie, że w miarę rozwoju potrzeb mieszkalnych kamienice podlegały wyraźnej rozbudowie i powiększała się w nich liczba pomieszczeń lokowanych na jednej kondygnacji. Partię poświęconą omówieniu pierwszych dworów-pałaców zdominowała narracja o realizacjach najwybitniejszych, czyli o Dąbrowicy i Lewartowie (Lubartowie), Czemiernikach, pałacu w Zamościu, Białej Radziwiłłowskiej (Podlaskiej), a więc wznoszonych przez wąsko pojętą elitę Lubelszczyzny (i nie tylko — Firlejowie, Zamojscy, Radziwiłłowie), ale też przez Pawła Orzechowskiego (Krupe) i Słupeckich (Opole Lubelskie). Myślę, że interesujący nas region jest terenem szczególnie ważnym dla śledzenia przemian architektonicznych dokonujących się na przełomie XVI i XVII w. (a także w pierwszej połowie tego drugiego stulecia), w rezultacie których, testując niejako różne modele późnorenansowych dworów, doprowadzono w końcu do wykształcenia się wczesnobarokowych pałaców. Autorka nie poszła jednak w tę stronę, zaś czytelnik wobec skromnej liczby publikowanych w książce (głównie za „Katalogiem Zabytków Sztuki...”) rzutów omawianych budowli, także nie jest w stanie badać problemu samodzielnie.

Ostatnia część omawianego rozdziału (s. 78–82) poświęcona jest pałacom i dworom z czasów baroku. Zajmując się zamkiem (czy rzeczywiście zamkiem w naszym rozumieniu tego słowa?) w Kijanach, pomiędzy Zawieprzycami a Łęczną, autorka popełnia rażąca pomyłkę przypisując pochodzący z 1670 r. (s. 80) opis Leonardowi de Verdmom. Żył on przecież na przełomie XIX i XX w., a w latach siedemdziesiątych XVII w. obiekt w Kijanach (i inne zamki, dwory i pałace Lubelszczyzny) mógł oglądać fryzjczyk Ulryk Werdum, podróżujący po Polsce sekretarz *abbé* de Paumiers, szpiega, a może dyplomaty, usiłującego wprowadzić na polski tron francuskiego kandydata⁷. U. Werdum jadąc na południowy wschód przekroczył Wisłę w dniu 27 listopada 1670 r., już 2 grudnia znajdował się w Jaworowie u Jana Sobieskiego, a potem zawróciwszy ku północy opisał, w dniu 22 grudnia, zamek w Łęcznej („[...] należy [...] do starosty Firleja po żonie, leży na wysokiej górze, otoczonej [...] Wieprzem [...]”), zamek w Kijanach, „piękny szlachecki dwór” we wsi Charłężę i „dobrze zbudowany” dwór w Krasieninie⁸. W omawianej pracy wzmianka o wydawcy relacji Werduma, Xawerym (ale przez K) Liskem pojawia się tylko raz — w katalogu przy haśle Osmolice (na s. 232), gdzie jednak nie odnotowano, że w latach siedemdziesiątych XVII w. był to „wielki zamek nad jeziorem” z „pięknym ogrodem”. Pełne wykorzystanie relacji Werduma znacznie wzbogaciłoby listę obiektów i ich charakterystykę.

Moim zdaniem główną wadą omawianego rozdziału, zawierającego dużo ważnych i do tychczas słabo znanych informacji jednostkowych, jest nie do końca przestrzegana dyscyplina nazewnicza, powodująca, że obiekty raz określane są tak, jak ma to miejsce w opisach źródłowych z epoki, innym razem tak, jak traktuje je współczesna literatura przedmiotu. Powstaje w ten sposób narracja nie ułatwiająca zdefiniowania rzeczywistych „typów architektonicznych” poszczególnych siedzib, co w połączeniu z niewielką liczbą publikowanych rzutów budynków (i planów całych założeń dworskich i pałacowych) nie pozwala krytycznie ocenić form i sensu ideowego większości omawianych realizacji. Myślę, że taka właśnie jak w omawianej pracy konstrukcja tego rozdziału była uzasadnioną koniecznością, równocześnie jednak wielowątkowość narracji zatarła chyba ostrość określeń chronologicznych i w re-

⁷ X. Liske, *Cudzoziemcy w Polsce*, Lwów 1876, s. 39–196.

⁸ Tamże, s. 86. Dwa ostatnie obiekty mają swe hasła w katalogu, jednak bez wzmianek o danych Werduma.

zultacie nie doprowadziła do podjęcia próby zarysowania etapowości przemian architektonicznych.

Rozdział poświęcony architekturze drewnianej podzielony jest według innej zasady, na podrozdziały dotyczące: dworu jako miejsca obronnego, dworu jako domu i dworu rozumianego jako zespół przestrzenny. Nie uważam, by słuszny był sąd (s. 84) sugerujący nieprzydatność w siedemnastowiecznych wojnach drewnianych urządzeń obronnych. Nowe studia Z. Pilarczyka i B. Dybasia⁹ o nowożytnych fortyfikacjach (także nie znane autorce lub tylko nie wspomniane w bibliografii) właściwiej chyba oceniają przydatność tego surowca do dzieł obronnych. Ciekawe informacje o wyposażeniu drewnianych dworów należało chyba przedstawić na jakimś tle, a przynajmniej porównać z wyposażeniem budynków w miastach, ale w bibliografii nie pojawiło się studium poświęcone kulturze materialnej miast z terenu województwa białostockiego, wydane zresztą w Lublinie¹⁰. Jako zdecydowanie niepełną oceniam opinię (s. 91), iż w wieku XVI budowano dwory (czy drewniane?), których rozkład wewnątrz „przypominał późnogotyckie kamienice” (jakie? kiedy?), a także nie do końca wyartykułowany motyw dworów — wiejskich willi (s. 96), które to określenie rozumieć przecież można funkcjonalnie, ale też i formalnie. W indeksie dwa razy napotkałem nazwisko S. Starowskiego. Co prawda nie odszukałem go na s. 283, tylko na s. 99, gdzie jednak informacja, że w 1632 r. widział „piękne ogrody” w Uchaniach, podawana zresztą z drugiej ręki, za Balińskim i Lipińskim, nie jest prawdziwa. A wystarczyło przecież wziąć nowe wydanie *Polonii*, opracowane przez A. Piskadłę, by przekonać się, że podziwiał on co prawda ogród, ale w Czemiernikach oraz „zamek niebrzydki” w Dąbrowicy¹¹.

Ostatni rozdział partii tekstowej, noszący tytuł „zakończenie”, ma charakter podsumowania. Zupełnie nieczytelne są w nim rozważania na temat relacji procentowych pomiędzy obiektami drewnianymi i murowanymi, bo nie znamy także liczb bazowych (czy 100% to 413 haseł uwzględnionych w katalogu, czy może liczba opisanych w nim obiektów?), od których liczone są te procenty. Mój zasadniczy sprzeciw budzi dostrzeżenie na terenie nowożytnej Lubelszczyzny „linii obronnych”, które mają być w dodatku „czytelne na załączonych mapach” (s. 106), co jest oczywistym przykładem — przytoczę tu sformułowanie K. Modzelewskiego — asocjacyjnego oddziaływania mapy. Należy się go wystrzegać, szczególnie w badaniach historycznych.

Najobszerniejszą objętościowo partię pracy stanowi katalog, gromadzący informacje o ok. 550 obiektach w 413 miejscowościach. Zawiera on masę bardzo interesujących informacji i lepiej niż omówiony już tekst określa wartość recenzowanej pracy. Konstrukcja jego jest jednak moim zdaniem dyskusyjna. W pierwszej wzmiance o obiekcie (jeśli miejscowość znajdowała się na terenie historycznego woj. lubelskiego) autorka korzysta (ale bez powołania się na ten zbiór!) z ogólnie znanego *Słownika historyczno-geograficznego*, opracowanego przez S. Kurasia. W przypadku wsi leżącej na innym obszarze datą pierwszej wzmianki jest zapewne czas spisania wykorzystywanego przez autorkę najstarszego inwentarza majątkowego, choć postępowania takiego możemy się tylko domyślać. W tymże punkcie znajduje się też niekiedy informacja o istniejącym we wsi grodzisku, choć myślę, że są to dane potraktowane dość wybiórczo, a jak wynika z bibliografii, autorka nie zna nawet opracowania tak popular-

⁹ Z. Pilarczyk, *Fortyfikacje na ziemiach koronnych Rzeczypospolitej w XVII wieku*, Poznań 1997; B. Dybaś, *Fortece Rzeczypospolitej. Studium z dziejów budowy fortyfikacji stałych w państwie polsko-litewskim w XVII wieku*, Toruń 1998.

¹⁰ K. Wróbel-Lipowa, *Kultura materialna miast królewskich województwa białostockiego w XVIII w. Dubienka, Grabowiec, Horodło, Tyszowce*, Lublin 1986.

¹¹ S. Starowski, *Polonia albo opisanie położenia Królestwa Polskiego*, przełożył, wstępem i komentarzami opatrzył A. Piskadło, Kraków 1976, s. 84–85.

nego, jak zestawienie grodzisk z terenu Zamojszczyzny¹². Punkt drugi zawiera „opis obiektu” (bez wytłumaczenia, czy odnosi się do stanu współczesnego czy historycznego), będący najczęściej autorskim streszczeniem wykorzystanego inwentarza, zupełnie nie wiadomo jednak, w którym roku spisane go. Szczególnie w przypadku dworów drewnianych są to zapewne głównie inwentarze z drugiej połowy XVII w., przekazujące dość typowe opisy nowożytnych siedzib średnioszlacheckich, otoczonych płotami-parkanami czy częstokołami lub rzadziej innymi skromnymi urządzeniami obronnymi. Natomiast w przypadku większych założeń murowanych podawana informacja jest najczęściej zupełnie myląca, gdyż np. jako „zamek” opisany jest z reguły tylko ten obiekt, który i w wykorzystywanym inwentarzu określony został przez skrybę jako „zamek”, czyli główny dom mieszkalny. Bardzo rzadko natomiast informacje o innych budynkach, urządzeniach obronnych i obrazie całości założenia. Z własnych kłopotów z inwentarzami majątkowymi wiem, że nieczęsto da się na podstawie tych (w końcu do innych celów sporządzanych) relacji rekonstruować całe założenia zamkowe, a najczęściej opisywana jest tylko część budynków (lub nawet tylko jeden główny), np. ta, która była dzierżawiona. Myślę, że w przypadkach takich nie można jednak pomijać informacji o roku i zakresie inwentarza, gdyż inaczej otrzymujemy obraz zupełnie wypaczony. Skromność danych z punktów 4 i 5 (po części także 7) smuci zapewne tak samo autorkę, jak i czytelnika, informując, jak wiele pozostało jeszcze do zrobienia. W punkcie 6 zdecydowanie brak mi dat spisania wykorzystywanych źródeł, zaś braki w punkcie 8 pozostają niestety „poza ręką” badaczy, bo nie należy spodziewać się znacznego przyrostu nowo odkrywanych źródeł ikonograficznych.

Kolejna moja uwaga dotycząca katalogu odnosi się do spraw nazewniczych. Choć nie wiem, czy dobrze policzyłem, to wydaje mi się, że autorka uwzględniła w nim informacje o 53 zamkach. Do grupy tej zaliczyć można obiekty nazwane zamkami (50), fortalicium (Końskowola), fortecę z pałacem (Krupa) i pałac zwany zamkiem (Opole Lubelskie). Bardzo różnicowane są używane tu określenia zamków, bo mogą być one pozbawione dodatkowego przymiotnika, opisane jako „zamki” i „zamki murowane” (także „zamek murowany z wieżą” jak w Witoszynie), „zamek murowany dwualkierzowy” (np. Bełżyce), „zamek murowany bastionowy” (np. Biała Radziwiłłowska, obecnie Podlaska), ale i „zamek bastionowy” (np. Czemierniki), „zamek z basztą” (Borów), ale i „murowany z basztą”, jak np. w Strzyżenicach, „zamek drewniany” (Grabowiec), „zamek bastejowy” (Janowiec), „zamek z rezydencją” (Kock), „zamek drewniano-murowany” (Ruda), „zamek murowany zwany gmachem” (Tworyszów), itp. W nazewnictwie tym odnaleźć można ślady ogólnie stosowanych klasyfikacji (np. drewniane i murowane, bastejowe i bastionowe), ale też określenia cytowane za skrybami, stosowane w wykorzystywanych inwentarzach, trudno przekładalne na współczesną terminologię. Stwarza to znaczny bałagan terminologiczny i będąc głęboko przekonany, że omawiana tu książka znajdzie licznych czytelników, boję się, aby nie powiększyła panującego we współczesnej literaturze, i tak sporego, zamieszania. Równocześnie nie mając wątpliwości, że określenia typu „zamek dwualkierzowy” odnoszą się tylko do oglądanej oczyma skryby (w chwili sporządzania aktu) formy głównego budynku mieszkalnego danego założenia, nie sądzę, by na podstawie danych katalogowych udało się odpowiedzieć na pytanie: ile zamków (w dzisiejszym rozumieniu tego słowa) znajdowało się w czasach wczesnonowożytnych na Lubelszczyźnie? Ponieważ słabo znam zabytki tego regionu, ograniczę się tylko do kilku ogólnie znanych obiektów. I tak na przykład: czy Czemierniki to tylko „zamek bastionowy”, nie zaś italianizująca willa w narysie bastionowym? Czy w Goraju, siedzibie włości Dymitra, odnotować należało tylko dwa dwory: drewniany i murowany, a pominąć tzw. zamczysko (na

¹² E. Banasiewicz, *Grodziska i zamczyska Zamojszczyzny*, Zamość 1990, w którym opisy relikwów 27 założeń obronnych, w większości późnośredniowiecznych, ale niekiedy funkcjonujących i w czasach nowożytnych.

którym stały nowsze zabudowania dworskie) i znajdujące się obok niego pozostałości nasypów ziemnych? Czy 4 obiekty wymienione w Łącznej (kamienica murowana, dwór murowany z basztą naprzeciw kamienicy, dwór drewniany dwualkierzowy na podzamczu i dwór drewniany na miejscu zamku) dobrze charakteryzują to założenie, chyba o charakterze zamku z XVI w.? Czy obiektu w Krupem nie należało po prostu nazwać „zamkiem”? Nie potrafię rozwiązać tych wątpliwości, ale i lektura katalogu sprawy tej nie ułatwia.

Nieco inne uwagi dotyczą obiektów określonych jako dwory. Autorka wyróżniła 18 kamienic (i kamienic murowanych), niekiedy dokładniej scharakteryzowanych (z wieżą, z basztą, zamkiem zwana, z wieżą naprzeciwko) oraz 140 dworów murowanych (i jeszcze 9 drewniano-murowanych lub odwrotnie) czyli łącznie 167 budynków. Będąc zwolennikiem (nie tak znowu powszechnej) tezy o znacznej liczbie tzw. renesansowych dworów murowanych w Polsce XVI i pierwszej połowy XVII w., cieszyłbym się, gdyby chociaż 50% tych obiektów pełniło kiedykolwiek rzeczywiste funkcje „domów pańskich”. Niestety przedstawiony materiał nie ułatwia określenia funkcji tych obiektów, nie tylko w chwili sporządzania ich opisów. Aż 287 budynków określono jako „dwory drewniane”, do czego dodać należy zapewne 30 obiektów nazwanych tylko „dworem” (czy „domem”), 1 dwór drewniano-gliniany i 2 dwory: „pleciony z chrustu i trzciny, oblepiony gliną” oraz „pleciony z chrustu”. Łącznie więc odnotowano 320 dworów drewnianych, z których także chyba sporo nie pełniło nigdy funkcji mieszkalnych. Wśród nich dużo budynków autorka określiła jako alkierzowe (dwo- i wieloalkierzowe). Znając specyfikę inwentarzowych opisów budynków (co prawda z terenów położonych na zachód od Lubelszczyzny) wiem, że określenie „alkierz” częściej informuje o funkcji danej lokalności przy opisie wnętrza budynku, niż o obecności rzeczywistego, wysadzonego z bryły dworu masywu alkierza. Jak interpretować należy sprawę typowych brył dworów z omawianego terenu, nie wiem i katalog nie zawiera na ten temat konkretnych informacji. Dziwi mnie też, że nie pojawia się tu ani razu określenie „dwór obronny”, dobrze chyba charakteryzujące siedziby za fosą, wałem czy częstokołem.

Grupa ostatnia to „pałace murowane” (9 obiektów, w większości siedemnasto- osiemnastowiecznych, choć niektóre z nich powstały w wyniku przekształceń starszych murowanych dworów), jeden określony jako dwór „a raczej pałac” murowany (w Nowosiólkach) i jeden jako „pałac” (w Dąbrowicy, dobrze oddający charakter rezydencji Firlejów dopiero po przebudowie na początku XVII w.). Oprócz omówionych już spraw terminologicznych druga uwaga dotyczy całkowitej statyczności analiz omawianych obiektów. Nie stanowią one pojedynczych ogniw w rytmie przemian budowlanych i architektonicznych (nie rozwijają się np. od wieży na kopcu po dwór murowany i potem nowożytnie założenie pałacowe czy dworskie), ale tworzą wartości funkcjonujące samodzielnie, choć w rzeczywistości będące tylko określonym etapem w przemianach kolejno po sobie następujących „domów pańskich”, ulokowanych w centrum danego klucza majątkowego średniej i dużej własności ziemskiej.

Sumaryczna ocena omawianej pracy nie jest łatwa. Jest to bowiem z jednej strony studium w istotny sposób wzbogacające wiedzę na temat widniejącej w tytule książki, zaś autorce należą się podziękowania za zgromadzenie i omówienie znacznej masy zupełnie dotychczas nieznanymi przekazów, głównie pisanych. Aktywa tej książki nie podlegają więc dyskusji. Z drugiej jednak strony jest to dla mnie dzieło zdecydowanie ułomne, charakteryzujące się licznymi brakami, także w sferze warsztatu historycznego. Przystępując do opracowania fascynującego przecież tematu, autorka nie mogła się chyba zdecydować, jaki profil ma mieć zamierzona praca: czy ma to być typowe dla historyka sztuki studium analizujące formy i interpretujące, na możliwie szerokim tle porównawczym, obraz stylistyczny świadomie wybranych najwybitniejszych (mniej lub więcej poznanych i raczej lepiej zachowanych lub wcześniej omawianych w literaturze) założeń obronno-rezydencjonalnych (który to schemat przyjęła np. T. Jakimowicz w znanej pracy o dworach murowanych z wieku XVI), czy też próba całościowego zba-

dania problemu, wiedąca z konieczności w stronę sporządzenia i omówienia pełnego katalogu siedzib z terenu Lubelszczyzny. Na realizację pierwszego rozwiązania zabrakło chyba (zresztą niezależnie od autorki) realiów, gdyż los surowo obszedł się z zabytkowymi budowlami Lubelszczyzny, a wiele lepiej zachowanych obiektów architektonicznych doczekało się już wcześniej opracowań, o różnym zresztą poziomie. Tak więc zdecydowana większość obiektów, niekiedy bardzo liczących się i zapewne wyjątkowo ważnych dla ewentualnych stylistycznych i artystycznych analiz, znalazła się poza zasięgiem warsztatu typowego dla historyka sztuki. Oczywiście smutek wynikający z faktu, że tak właśnie się stało, powinien skłonić autorkę do zrealizowania studium (jak to nazywają historycy sztuki) o charakterze osadniczym, którego zadaniem byłoby nie tylko zanalizowanie obiektów wybitnych, ale całościowe rozpatrzenie danego zjawiska. Zakrojona w taki sposób praca wymagałaby jednak podejścia w pełni interdyscyplinarnego, i to nie tylko w sensie kwerend źródłowych, ale także konieczności dostrzeżenia omawianego zabytku nie wyłącznie w kontekście porównań formalnych i stylistycznych, dokonywanych w trakcie prac kameralnych, ale także i w terenie. A tego ostatniego elementu zupełnie zabrakło, podobnie jak sporej liczby publikacji, które należałoby uwzględnić w bibliografii. W rezultacie otrzymaliśmy studium ciekawe, stanowiące znaczny postęp w badaniach nad budownictwem obronno-rezydencjonalnych czasów wczesnonowożytnych, ale wywołujące bardzo silne poczucie niedosytu.

Leszek Kajzer

(Łódź)